

TRYBUNA ŚWIATA PRACY

VI Kongres Związków Zawodowych

VI Kongres Związków Zawodowych — który w poniedziałek rozpoczyna swoje obrady jest wydarzeniem skupiającym na sobie uwagę milionów obywateli naszego kraju. Składa się na to kilka logicznych przyczyn.

Związki Zawodowe zrzeszają dzisiaj w Polsce ponad 8 milionów ludzi, a więc praktycznie biorąc prawie wszystkich produkcyjnie czynnych obywateli. Jest to więc największa i najpowszechniejsza organizacja, jednocząca w swoich szeregach polski świat pracy. Tematyka Kongresu, koncentruje się wokół spraw, którymi ludzie żyją, które dotyczą ich bezpośrednio, które ich bolą, które pragnęliby rozwiązać, usprawnić. Są to sprawy warsztatu pracy i życia codziennego: produkcji i płacy, bezpieczeństwa i higieny oraz sprawy bytowe, sprawy gospodarki mieszkaniowej i zaopatrzenia, sprawy opieki lekarskiej i organizacji wypoczynku. Wiele uwagi poświęci też Kongres sprawom stosunków między pracodawcą a pracownikiem, ustawodawstwu pracy i emerytutem. Są to więc sprawy pierwszorzędnej wagi dla każdego, bliskie i zrozumiałe.

Oto dlaczego Kongres Związków Zawodowych jest wydarzeniem, które skupia na sobie uwagę wszystkich pracujących ludzi w naszym kraju. Miarą tego była przedkongresowa kampania sprawozdawczo-wyborcza, w czasie której dokonano wyboru nowych władz związkowych, nakreślono programy działania i zgłoszono około 300 tysięcy wniosków.

W oparciu o tę dyskusję Centralna Rada Związków Zawodowych opracowała tezy kongresowe, stanowiące zarówno deklarację jak i program działania polskiego ruchu związkowego na najbliższe lata.

Jeśli bowiem uchwalony przez Sejm Plan 5-letni zakłada zwiększenie stanu zatrudnienia w Polsce o 1,5 mln osób, wzrost dochodu narodowego o 33 proc., produkcji przemysłu społecznego o 43,6 proc., zwiększenie eksportu o 33 proc. — to zadaniem ruchu związkowego i samorządu na froncie produkcyjnym jest działanie na rzecz pełnej realizacji założonego planu. W efekcie stanowi on przecież o zwiększeniu dochodu narodowego i budżetu rodzinnego, gdyż w wyniku realizacji planu część dochodu na spożycie powiększyć się ma o około 27 proc., a płaca realna o 10 proc.

Tak więc problemy udziału instancji związkowych w zarządzaniu, w pobudzaniu inicjatyw pracowniczych, walka o poprawę jakości oraz nowoczesności wyrobów, o postęp techniczny, obniżkę kosztów własnych — stanowiąc będąc jedną z dziedzin dyskusowanych na Kongresie oraz jedną z dziedzin przyszłej aktywności związkowej.

Inną dziedzinę aktywności stanowiąc będzie rola związków zawodowych w podziale środków przeznaczonych na płace i świadczenia pracownicze, opracowanie programu podwyżek w skali całej gospodarki krajowej, zawieranie układów zbiorowych, planowanie funduszu płac — to wszystko co nazywa się zabezpieczeniem prawidłowego zastosowania bodźców materialnych. Kolejną grupę zagadnień stanowiąc będą problemy socjalno-bytowe wielkiej rzeszy ludzi pracy: od polityki cen na artykuły powszechnego użytku, od troski o należytą organizację sieci usług poprzez różnorodne formy opieki socjalnej po organizację wczasów, wypoczynku, turystyki i ochronę zdrowia.

Zakres działalności Związków Zawodowych w Polsce i uprawnienia ruchu związkowego sprawiają, że ta największa i najpowszechniejsza organizacja ma do odegrania w naszym życiu codziennym ważną i ogromną rolę. Jeśli nie zawsze staje na poziomie swoich możliwości — to dzieje się tak na skutek tego, że w niektórych ogniwach reprezentowana jest przez ludzi nie dość energicznych, nie dość rozważnych, nie dość zaangażowanych. I dlatego m. in. w tezach kongresowych CRZZ apeluje do rzeszy członkowskich o rozwinięcie twórczej, konstruktywnej krytyki, która stanowi instrument ujawnienia własnych słabości i przezwyciężania ich.

Wszędzie, gdzie zwyciężył socjalizm — głoszą w konkluzji tezy kongresowe — naczelną sprawą w działalności partii, państwa socjalistycznego i związków zawodowych, jest człowiek i jego dobro, oraz wyższa świadomość i wiedza ludzka, umiejętność posługiwania się zdobyczami techniki i nauki w imię osiągnięcia coraz wyższego poziomu bytu materialnego i kulturalnego. Idea ta jest drogowskazem działalności polskiego ruchu zawodowego, przyświecać ona też będzie w realizacji uchwał VI Kongresu.

J. R.

Głos tygodnia

POGLĄDY POLEMIKI POSTULATY

Nr 294

18. VI. 1967

Rok VII

Gdy izraelskie czołgi docierały już do wybrzeży Kanału Sueskiego — mało kto mógł sobie dokładnie uświadomić, jak doszło do militarnego sukcesu Izraelczyków. Ten brak rozeznania był rezultatem intensywniej propagandy prasy burżuazyjnej, przedstawiającej poprzednio konflikt bliskowschodni jako jakieś nowe wydanie starcia Dawida z Goliatem, przy czym oczywiście w roli Dawida przedstawiany był Izrael, w roli zaś Goliata — jego arabscy sąsiedzi.

Fałszywa wizja stosunku sił, narzucana przez mapę i statystyki ludnościowe, pogłębianą była jeszcze przez określony kierunek propagandy, widoczny na łamach prasy burżuazyjnej w okresie poprzedzającym wybuch wojny. Prasa ta mniej lub bardziej celowo pomniejszała rzeczywiste możliwości Izraela jego

przygotowanie do wojny, zwłaszcza napastniczej, rozpisując się natomiast na temat rzekomych przygotowań wojennych krajów arabskich.

Dla specjalistów wojskowych, znających prawdziwy stosunek sił i rzeczywistą sytuację wojskowo-polityczną na Bliskim Wschodzie, możliwość niepowodzeń wojsk izraelskich była tylko jedną z ewentualności, raczej wysoce nieprawdopodobną. Z pewnością też wiedzieli oni, że armia izraelska nie jest bynajmniej słabym Dawidem, że wyposażona jest bynajmniej nie w procę. Zachodni sztabowcy z góry wiedzieli, kto w tej wojnie wystąpi w roli napastnika i jak wielkie zapewni mu ta rola korzyści wojskowe.

Stosunek sił

Choć świat arabski obejmuje szereg państw dysponujących wielkim obszarem i wielkimi zasobami ludzkimi — Izrael miał przeciw sobie bezpośrednio wojska tylko trzech swoich sąsiadów, które mogły liczyć na bezpośrednie wsparcie w niewielkich tylko kontyngentach z innych krajów arabskich. Przybycie większych posiłków, wykorzystanie dość dużych zasobów ludzkich, jakimi

część wojsk Zjednoczonej Republiki Arabskiej pozostawała w odległym Jemenie (według hamburskiego tygodnika „Der Spiegel” około 50 tys.). Wojska stojące wzdłuż izraelskiej granicy na Półwyspie Synaj szacowane były przez ekspertów zachodnich na mniej niż 100 tys. ludzi.

Niewielka armia Jordani, licząca zaledwie około 40 tys. ludzi, wyposażonych w 200 czołgów i 56 samolotów, aczkolwiek w ostatniej chwili, gdy już rozpoczął się kryzys, wsparta została posiłkami ze Zjednoczonej Republiki Arabskiej — nie była wszakże przygotowana do natychmiastowego podjęcia jakiegokolwiek działań ofensywnych.

Armia syryjska, oceniana na 80 tys. ludzi, wyposażona w 40 czołgów i 150 samolotów, oddzielona była od obszaru Izraela pasmem górskim, stanowiącym poważną przeszkodę dla rozwinęcia działań ofensywnych. Armia syryjska zresztą również przygotowana była do obrony swego terytorium państwowego, nie zaś do poważnych działań zaczepnych.

Armie wszystkich krajów arabskich rekrutowały się z elementu chłopskiego. Są to fellachowie o stosunkowo niskim poziomie wykształcenia, co ogromnie utrudnia ich wyszkolenie nawet w elementarnym zakresie.

A jakie były w przededniu rozpoczęcia działań wojennych siły rezerwowe izraelskie „Dawida”? Izrael jest zbudowany w oparciu o kapitał, napływający z całego świata — przede wszystkim ze Stanów Zjednoczonych — państwem o najwyższym, jak na bliskowschodnie warunki, potencjale gospodarczym, państwem, które przy tym w niespotykanym stopniu już od pierwszych dni swego istnienia podporządkowało wszystkie możliwości swej ludności przygotowaniom wojennym. Od czternastego roku życia w tym kraju młodzież płci obojga jest objęta przysposobieniem wojskowym (dwie godziny tygodniowo plus jeden dzień w miesiącu i kilkudniowe ćwiczenia co kwartał). Do 35 roku życia każdy obywatel Izraela zdolny do noszenia broni przechodzi coroczne czterotygodniowe przeszkolenie na ćwiczeniach rezerw — rzecz jasna po służbie zasadniczej trwającej dwa i pół roku. Powszechny obowiązek służby wojskowej, obejmujący również kobiety, pozwolił Izraelczykom na powołanie pod broń 300 tys. dobrze wyszkolonych żołnierzy.

Dodatkowym atutem Izraela są niezwykle krótkie linie komunikacyjne, pozwalające nie tylko na bardzo szybkie i sprawne dokonywanie mobilizacji na zakodowany sygnał radiowy lecz również ułatwiające manewrowanie wojskami, błyskawiczne przerzucanie z jednego frontu na drugi.

Tak więc atuty państw arabskich — rozległość obszaru i wielkie zasoby sił ludzkich — mogłyby zostać wykorzystane tylko przy długotrwałej wojnie. Długotrwała wojna musiałaby też zahamować bardzo szybko izraelską gospodarkę, ponieważ powołanie pod broń zarówno mężczyzn jak i kobiet (12,5 proc. ogółu ludności) oznaczało zahamowanie życia gospodarczego kraju.

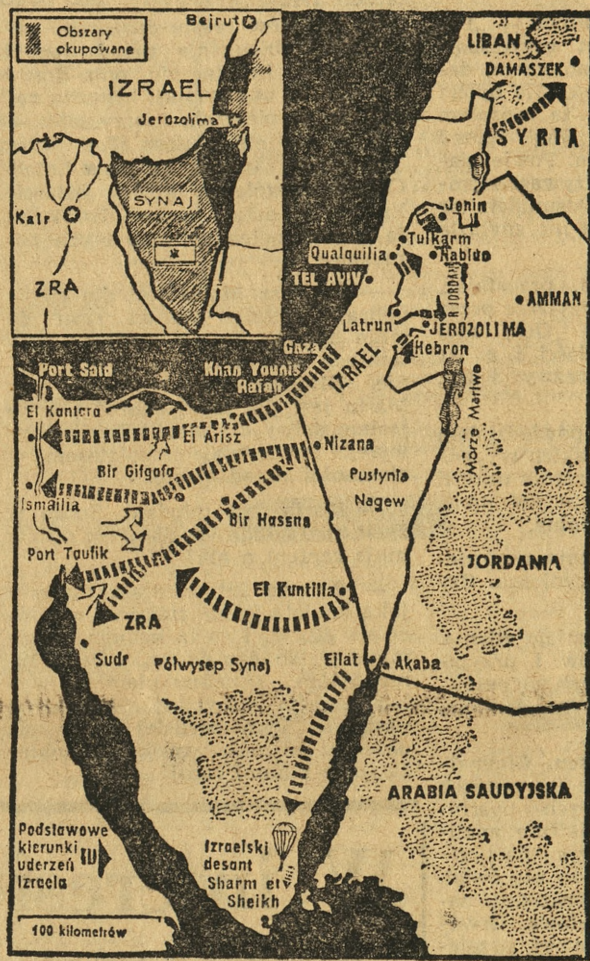
Ponieważ jednak jako się rzekło rządy państw arabskich nie miały zamiaru rozpoczynać wojny — przeto zajmujące pozycje wyjściowe wojska izraelskie miały przeciwko sobie przeciwnika słabszego nawet liczebnie — przeciwnika w dodatku rozdzielonego na trzy armie, symbolicznie tylko podległe wspólnemu dowództwu. Tak więc wbrew dość powszechnemu zwyczajowi w krajach zachodnich mniemaniu, wbrew zręcznej propagandzie — w istocie rzeczy już w niedzielę 4 bm, gdy jeszcze nie zaczęły się działania wojenne — miażdżąca przewaga militarna dysponował Izrael. Tę swoją przewagę militarną rząd Izraela zwiększył jeszcze bardziej, ponieważ wystąpił w roli napastnika.

Handicap napastnika

Zaskakujące uderzenie izraelskie przyszło z powietrza. Rozstrzygnęło ono właściwie losy całej kampanii. Izraelczycy postanowili wykorzystać w maksymalnym stopniu wszystkie swoje atuty i zniszczyć przede wszystkim tego spośród przeciwników, który mógł stawić największy opór.

Mimo, że Izrael dysponował w stosunku do skoncentrowanych na granicy sił Zjednoczonej Republiki Arabskiej co najmniej dwukrotną przewagą liczebną, mimo że jako napastnik miał dodatkowy handicap pierwszego uderzenia — rząd izraelski mógł liczyć jeszcze na dodatkowe wsparcie.

Na wiele dni przed poniedziałkowym porankiem, w miarę narastania niepewnej sytuacji na Bliskim Wschodzie, we wschodnim rejonie



Wojska Zjednoczonej Republiki Arabskiej szacowane były łącznie na trzytysięcy ludzi, w tym sto dwadzieścia tysięcy rezerwistów. Egipska broń pancerna dysponowała (według zachodniemieckiego dziennika „Die Welt”) 1200 czołgami — w tym 450 nowoczesnego typu. Nowoczesne samoloty stanowiły około połowy lotnictwa Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Jednakże Zjednoczona Republika Arabska, nie zamierzając rozpoczynać wojny, nawet swych własnych sił nie skoncentrowała bynajmniej na Półwyspie Synajskim. Znaczna

Mieczysław Skąpski

W interesie monopolu

Prasa na zachodnią modłę

W Stanach Zjednoczonych proces koncentracji prasy postępuje również bardzo szybko. Zaledwie rok temu głośno tam było o połączeniu trzech popularnych gazet, wśród których znalazły się „New York Herald Tribune” — dziennik o wielkich tradycjach, długie lata czołowa — obok „New York Timesa” — gazeta amerykańska. Z połączenia wyszedł dziennik popołudniowy „World Journal Tribune”. Miano nadzieje, że połączone siły trzech zespołów, trzech baz cyfrelniczych i trzech źródeł ogłoszeniowych — wystarczą. Niestety, po 8 miesiącach — a było to w maju, gdy my obchodziliśmy Dni Oświaty, Książki i Prasy ciesząc się, może zbyt wolnym, ale przecież rozwojem naszej prasy — popołudniówka musiała skapitulować: uległa likwidacji.

Tak więc obecnie mieszkańcy Nowego Jorku, dziesięciomilionowej metropolii amerykańskiej, będącej dla wielu i pod wieloma względami synonimem nowoczesności i doskonałości, mają do swojej dyspozycji tylko jeden dziennik popołudniowy: „New York Post” oraz dwa dzienniki poranne — „New York Times” oraz brukowy „New York Daily News”.

Podobne sytuacje są powszechne w USA. W przeciwieństwie do Anglii, nie ma tam prasy ogólnokrajowej. Jest właściwie jedynie prasa lokalna, prowincjonalna. Także wspomniane wielonakładowe dzienniki nowojorskie nie są czytane w całym kraju (choć niektóre mają swoje wydania terenowe). Rzecz jednak w tym, czy czytelnik

ma cokolwiek do wyboru. Otóż wybór właściwie jest już iluzoryczny. Taka metropolia jak Los Angeles, kiedyś miała zatrzęsienie gazet; od niedawna pozostały już tylko cztery tytuły, a obecnie ukazują się jedynie dwa.

Wprawdzie aż 1400 miast amerykańskich ma swoje lokalne dzienniki, ale jedynie w 14 spośród nich ukazują się więcej niż dwa tytuły.

Od pewnego czasu omawiany proces ze szczególną siłą ujawnił się w Niemieckiej Republice Federalnej. W 1962 roku nastąpiła, głośna wówczas, likwidacja monachijskiej „Die Kultur”, jedynego pisma społeczno-literackiego w zachodnich Niemczech, będącego platformą postępowej literatury oraz pisarskiej awangardy NRF.

W maju br. w jednym tylko tygodniu doniesiono o likwidacji dwu tytułów prasowych w NRF: „Simplicissima”, „Deutsches Panorama”, a w Berlinie zachodnim przestał wychodzić „Berliner Extra-Blatt”. Cokolwiek można by o tych pismach powiedzieć, nie ulega wątpliwości, że próbowały one pozostać w miarę niezależne przemycać zachodniomniemieckiemu społeczeństwu nieco prawdy o świecie, zwłaszcza o Europie, prawdy nie zawsze leżącej na linii polityki rządu NRF i wielkiego kapitału zachodniomniemieckiego.

Ale wróćmy do problemu koncentracji. Trzeba tu wymienić nazwisko Axela Springera, największego dziś w zachodniej Europie magnata prasowego, wydawcy 39 proc. wszystkich dzienników w NRF, w

tym aż 81,5 procent dzienników o zasięgu ogólnokrajowym, 90 procent gazet niedzielnych, 48 procent gazet poświęconych programowi radiowo-telewizyjnemu i 28 procent popularnych tygodników kobiecych. Do niego należy więc bez mała wszystko, co liczy się w prasie zachodniomniemieckiej, on więc praktycznie dyktuje społeczeństwu, w co ma wierzyć, po czyjej być stronie, on decyduje, o czym to społeczeństwo ma się dowiedzieć, a o czym nie. Do jego prasowego mocarstwa zalicza się największy dziennik NRF „Bild-Zeitung” o 4,5 milionach nakładu, „Die Welt” — 250 tys., „Welt am Sonntag” — 450 tys., „Das Neue Blatt” — 1,2 mln., „Hoer Zu” — 4,5 mln. i wiele innych. Pierwszy z wymienionych, typpowy brukowiec, czytany jest przez 1/3 dorosłych obywateli NRF. Kłamał na temat krajów socjalistycznych, „przeoczenia” informacji ze świata, niewygodnych dla rządzących kół NRF — można by cytować bez końca. Springer ma w swoim koncernie gazety i czasopisma dla wszystkich obywateli NRF — od poziomu „Bild-Zeitung” do „Die Welt”. Ale są to tylko różnice poziomu intelektualnego, nie różnice nastawienia politycznego.

Ponieważ zaś liczba właścicieli prasy zmniejsza się szybko z roku na rok, co pewien czas na zachodzie słyszy się głosy — co z wolnością prasy? Powołuje się nawet komisje parlamentarne, rządowe czy jeszcze inne (powstała taka ostatnio w NRF z udziałem, rzecz jasna, Springera...), które zastanawiają się jak zapobiec zbytniemu monopolizowaniu prasy...

Jaki to ma wpływ na społeczeństwa krajów zachodnich? Nie trudno zgadnąć. Coraz mniejsza różnorodność poglądów w prasie sprawia, że i społeczeństwo jest coraz bardziej zgłajszaltowane pod wzglę-

Dokończenie na str. 2

Dokończenie na str. 2

Drukujemy drugi fragment (poprzedni ukazał się w „Głosie Tygodnia” z 11 bm.) przygotowywanej do druku nowej książki Zdzisława Romanowskiego. Jest to powieść „Porwane życie”, której akcja toczy się w kilku płaszczyznach czasowych: w okresie poprzedzającym wybuch wojny, w czasie wojny i w dniach kryzysu kubańskiego w 1962 r.

To Irena powiedziała mi, że powinienem koniecznie wyjechać na parę dni. Przedtem zauważyła, że jestem człowiekiem, który do niczego w życiu nie doszedł. A mógłby, jak stwierdziła, dojechać. Dlaczego mógłby, tego już nie powiedziała, trudno jednak wymagać od kobiety zajętej sprawdzaniem w lusterku czy jej twarz nie zmieniła się przez te pięć minut od czasu gdy lusterko było ostatni raz w użyciu, precyzyjnie w sądach.

Irena nie chciała mi dokuczyć; tym gorzej. Opinie wypowiedziane o nas tonem jakim się mówi o pogodzie, opinie bezinteresowne — są najboleśniejsze. Nawet gdy sami już nie mamy szacunku do siebie boli nas lekceważenie ze strony innych.

Normalnie nie przejąłbym się tymi uwagami rzuconymi dość

Zdzisław Romanowski

WIECZÓR

pachniały wtedy akacie w Zaleszczykach?

Normalnie powiedziałbym — „Pamiętam”. Może nawet przycisnąłbym lekko jej rękę ramieniem, dając potwierdzający znak. Ale byłam zły na nią, zły na to, że zepsułem sobie pierwszy obraz „Snu” sprzed wojny, zły na wszystko. Powiedziałem: — Nie lubię jak używasz zwrotów ze szlagierów. — Odsunąłem się o krok, tak że jej ręka nie znalazła mojego ramienia.

— Och, powiedziała, przystając, jakby chciała mi się przyrzyć przez parkowe ciemności — Och, mój przyjaciel z lat młodości i z lat średnich jest zły. Trzeźwy i zły. Dlaczego?

— Nie jestem zły — powiedziałem tępo, jak mówi się w takich wypadkach, gdy ktoś nagle trafnie określi swój stan. — Po prostu nie lubię, kiedy jesteś sentymentalna.

— Pamiętam, że ostatnio powiedziałeś mi, że jestem cyniczna. Czy zmieniłeś zdanie?

— Ja nigdy nie zmieniam zdania. Nie zmieniam poglądów i przyjaciół. Nie osiągam łatwych sukcesów. Nie potrzebuję się wstydić żadnego swojego...

Irena stała w miejscu. Ciągnąłbym dłużej tę litanię wszystkich przegranych, wypchniętych z bystrego nurtu gdzieś na mieliznę analizujących nie siebie lecz swoją przegraną i obwiniających za nią świat. Przejeżdżający ulicą tramwaj zagłuszył moje ostatnie słowa. Urwałem, czekając aż tramwaj przejedzie obok parku. Ta chwila oczekiwania pośród narastającego i oddalającego się później szczeru szyn pozwoliła mi się zreflektować.

— Przepraszam. Zapomniałem, że to już nie teatr. Zapalisz?

Odmówiła, ale podeszła do mnie kiedy zapalałem papierosa. Musiała sobie dobrze na nowo obejrzeć moją twarz przy płomieniu zapalnika, bo kiedy znowu wzięła mnie pod ramię zauważyła:

— Złe wyglądasz Tor. Powinieneś choć na parę dni wyrwać się z tego

swojego kleratu i wyjechać gdzieś. Naprawdę. To zresztą praca nie dla ciebie, ty się marnujesz...

— W teatrze powiedziałeś mi, że już się zmarnowałem.

— Ach, ja w teatrze jestem tak zajęta obserwowaniem, w co która się ubrała i kogo, ma przy sobie, że potrafię pałać każde głupstwo. Zgoda między nami?

— Zgoda — potwierdziłem. Poczulem do Ireny dodatkową pretensję za takie niefrasobliwe tłumaczenie. Przez chwilę szliśmy w milczeniu. Zapytałem takim tonem jakbym na nowo nawiązywał rozmowę.

— Jakim to właściwie okolicznościami zawdzięczałem zaproszenie do teatru.

— Karol pisze referat na jakiś międzynarodowy zjazd socjologów. I nie mógł być z mną. A ja szczęśliwie przypomniałam sobie, że mówiłeś mi raz, że już rok nie byłeś w teatrze. I zadzwoniłam do ciebie. Och, chodź usiądźmy na ławce. Usiedliśmy na ławce. W Zaleszczykach rosły przed naszym domem akacie i pachniały wieczorem tym mocniej, im silniej w dzień nagrzało je słońce. Ale Irena było tego mało i któreś bezwiednie

nej nocy proponowała, żebyśmy zaczęli trząść drzewami, aby strącić z kwiatów resztę duszącego zapachu. Wybiegliśmy przed dom i trzęśliśmy, śmiejąc się, pnąc drzew i spadła na nas zamiast zapachu rosa i Irena piszczała i krzyczała: — „Naprawdę nie czujesz Tor, teraz jest więcej zapachu! Ty masz katar! Och, a w ogóle wy Polacy jesteście ludźmi bez oczu i nosów”. Irena była kiedyś pełna zwirowanych pomysłów.

— Czy, czy Maria jest dla ciebie dobra? Pytanie nie od razu do mnie dotarło. Byłem myślami przy tamtych akcjach, przy tamtej Irenie. Dlaczego mnie zapytała czy Maria jest dla mnie dobra? Czy ja jestem dobry dla Marii! Tak byłoby lepiej. Powiedziałem półgłosem w ciemności przed siebie.

— Maria jest młodszą. Sporo w życiu przeszła... Ale dlaczego pytasz mnie raptem o nią?

— Zawsze interesowało mnie, z jaką kobietą ty się związałeś w końcu na dłużej. I co ta kobieta będzie miała podobnego do mnie. Ostatecznie nie byłam... Podobno pierwszy wybór określa wszystkie... Wszystkie następne. Tym bardziej że ty nie należysz do mężczyzn, którzy umieją sobie z nami radzić...

Twarz agresora

Dokończenie ze strony 1

Morza Śródziemnego oraz na Morzu Czerwonym zaczęły się pojawiać okręty marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Jawna interwencja Londynu i Waszyngtonu okazała się zbyteczna. Czy jednak rzeczywiście brytyjsko-amerykańskie siły morskie nie mają w izraelskim ataku żadnego udziału? Gdy VI Flota przycalała się u wybrzeży Krety i Cypru — nadmorskie rejonu Zjednoczonej Republiki Arabskiej zaczęły nawiedzać „niewiadomego pochodzenia” samoloty rozpoznawcze. Okręty pomocnicze VI Floty krążyły w promieniu niewielu mil od wybrzeży Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Na pokładach tych okrętów sterczały okazałe rozmiały anteny, co nadawało sylwetkom ich jednoznaczny wygląd. Nie ulega wątpliwości, że dokonywane było wówczas intensywne rozpoznawanie z powietrza i morza. Na czym użytek? — odpowiadać nie trzeba.

W sparaliżowaniu arabskich stacji radiolokacyjnych odegrały zapewne niepoślednią rolę znajdujące się na okręcie amerykańskim stacje zagłuszania radioelektronicznego. Ich potężne impulsy zakłóciły pracę stacji arabskich, otwarte egipskie niebo dla napastniczych samolotów. Co prawda zarówno Londyn jak i Waszyngton utrzymywały, że okręty ich nie zbliżyły się bezpośrednio do wybrzeży egipskich. Gdyby jednak zaprzeczenia te były prawdą, to trudno byłoby wytłumaczyć znany fakt pomyłkowego storpedowania przez izraelskie kutry torpedowe własnego amerykańskiego okrętu pomocniczego USS „Liberty” z aparaturą elektroniczną do zakłóceń radiolokacyjnych.

Faktem jest, że przeniknięcie samolotów izraelskich nad obszar Egiptu rankiem 5 czerwca i niespodziewana napad na arabskie lotniska jest czynnikami przesądzającymi losy całej kampanii. Zaskoczone na lotniskach egipskie otrzymało cios tak ciężki, że praktycznie zostało niemal wyeliminowane z akcji na froncie synajskim.

Teraz lądowe wojska izraelskie miały na półwyspie Synaj nie tylko bez mała dwukrotnie przewagę liczebną — również zapewniła całkowitą niemal dominację z powietrza.

W pustynnych płaskach Synaju rozegrały się dziesiątki mniejszych i większych potyczek. Wszelkstrona jednak przewaga Izraelczyków,

zwłaszcza zaś fakt, iż wojskom egipskim brakowało wsparcia lotniczego, zapewniał Izraelczykom powodzenie. I to był handicap napastnika.

Nim do akcji weszły oddziały jordańskie i syryjskie, nim cały świat arabski zdołał uruchomić swe siły przeciw napastnikowi — bitwa na półwyspie Synaj była już właściwie rozstrzygnięta. Dowództwo wojsk izraelskich mogło po uzyskaniu decydującego powodzenia na półwyspie Synaj przetrząsnąć niektóre ze swych oddziałów nad Morze Martwe i wykonać uderzenie wzdłuż zachodniego brzegu rzeki Jordan zarówno od południa jak i od północy. Równocześnie zaciągnął się pierścień izraelski wokół arabskiej części miasta Jerozolimy, w której rozpaczliwie broń się obłożone oddziały jordańskie.

Dopiero gdy już wojska izraelskie okupowały półwysp Synaj i obsadziły zachodni brzeg Jordanu, gdy rządy w Ammanie i Kairze podporządkowały się wezwaniu Rady Bezpieczeństwa do zaprzestania walk — dowództwo wojsk izraelskich przerzuciło na front syryjski posiłki, uderzając na tym z kolei froncie w kierunku na Damask.

Natarcie izraelskie na froncie syryjskim trwało nawet wówczas, gdy rząd w Tel Awiwie już oficjalnie zgodził się na zawieszenie broni. Działania wojenne przeciw Syrii trwały jeszcze przeszło dobę i ustały dopiero nad ranem 11 czerwca.

Tak się zakończył ten krwawy akt bliskowschodniego dramatu, który tylko w oczach naiwnych mógł się wydawać jakimś niespodziewanym nowym „cudem nad Morzem Czerwonym”, a który w istocie zakończył się doraźnym powodzeniem przeważających sił napastnika.

W warunkach błyskawicznej rozgrywki, atuty arabskie nie mogły być wykorzystane, podczas gdy Izrael w maksymalnym stopniu mógł wykorzystać atuty swoje. Było to możliwe, bowiem Izrael wybrał warunki miejsca i czasu tej wojny. Izrael był napastnikiem. Działal podstępnie i z premedytacją.

(Za „Żołnierzem Wolności”)

S.Z. i Z.B.

W interesie monopoli

Dokończenie ze strony 1

dem poglądów, coraz bardziej jednolite w zapatrywaniach na sprawy swego kraju i świata. A zapatrywania te muszą być nolens volens identyczne lub zbliżone do zapatrywań prasowych magnatów czyli wielkiego kapitału monopolistycznego, którego interesy są przecież całkowicie różne od interesów świata pracy.

Oczywiście, proces koncentracji prasy nie jest zły sam w sobie. Rzecz w tym gdzie taka koncentracja się odbywa, czyim interesom służy i jakie przynosi

skutki. Nie ulega zaś wątpliwości, że koncentracja w wydaniu zachodnim powoduje coraz większe ograniczanie swobody wypowiedzi dziennikarskich, że prowadzi do likwidacji prasy, w których można było wypowiadać poglądy różniące się niekiedy od poglądów wielkich monopoli (żeby posłużyć się choć przykładem wspomnianego „Simplicissima”).

Powyższym uwagom można by zarzucić, iż nie uwzględniają istniejącej przecież w prasie zachodniej różnorodności opinii, w której jest także miejsce na gwałtowną nie-

skuteczność krytykę poszczególnych rządów. No cóż, interesy poszczególnych grup kapitału bywają diametralnie różne. Czasami różnice poglądów są po prostu przejawem przemysłowej taktyki. Ale przede wszystkim poszczególnie monopole posiadają swoją prasę, poprzez którą starają się m. in. wpływać na politykę rządu, tak, by szła ona po linii ich interesów — bądź też zwalczać inne monopole i związane z nimi grupy.

Na pewną różnorodność opinii mają także wpływ ukazujące się przecież w niektórych państwach kapitalistycznych pisma postępowe, m. in. komunistyczne. Ale to już zupełnie inny temat.

MIECZYSLAW SKĄPSKI

roboty zlecone przez światowy imperializm. Są tacy w Izraelu, którzy to rozumieją. Pisze o tym komentator „itd”, przytaczając wypowiedź Wolfa Ehrlicha — członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Izraela, który w wywiadzie dla organu KP Belgii „Drapeau Rouge” powiedział m. in.:

„Rząd Izraelski powinien zerwać z imperializmem i prowadzić antyimperialistyczną politykę pokoju i neutralności, politykę niezależności narodowej i to w dziedzinie ekonomicznej jak i politycznej. Nasza partia wypukła te orientacje oświadczając, iż trzeba występować nie z imperializmem przeciwko narodom arabskim, lecz z narodami arabskimi przeciwko imperializmowi”.

Autor artykułu w „itd” dodaje: „Nie dodać do tych mądrych słów — niestety komunistów jest w Izraelu niewiele, a wojowniczość soldateska izraelska nie rozumie, że dzisiejsze sukcesy militarne obrócić się muszą w perspektywie przeciwko rządzonemu przez nią państwu.”

LEKTOR

P. S. Pismo Lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich — „Kamena” wydało specjalny numer poświęcony prezentacji środowisk twórczych ziem zachodnich i północnych. Pośród autorów publikacji jest wielu przedstawicieli także Poznania. M. in. Feliks Fornalczyk pisze o literaturze regionalnej, Eugeniusz Pauksza drukuje fragment powieści „Przejaśnia się niebo”, znajdujemy wiersze Józefa Ratajczaka, Edwarda Balczarza, Ryszarda Daneckiego, Włodzimierza Scisłowskiego.

Przeglądamy
Prasę

Niebezpieczna gra Izraela

Temat ostatnich dni — to agresja imperializmu izraelskiego na kraje arabskie, jest groźba dla pokoju. Na temat przebiegu agresji i jej konsekwencji znajdujemy opracowania we wszystkich czasopiśmie. „Polityka” obok diariusza wojny na Bliskim Wschodzie opracowanego przez Tadeusza M. Pasterbińskiego i Daniela Passenta drukuje komentarz

KIEDY UMILKŁY STRZAŁY

„W pierwszej chwili — czytamy w nim — nie wszyscy na świecie wierzyli, że wojna na Bliskim Wschodzie rozpocznie się. Dziś jest to uznawane powszechnie. Stroną zaatakowaną były kraje arabskie. Wprawdzie minister Eban usiłuje usprawiedliwiać agresję koniecznością „przelamania wrogości kręgu, jaki zaciskał się wokół Izraela”, jednakże tłumaczenie to jest nie do przyjęcia.

Trudno bowiem wyobrazić sobie wymagania narodów arabskich z Bliskiego Wschodu. Jeżeli zatem Izrael pragnie istnieć w tym rejonie świata i nie chce być otoczony z trzech stron wrogością, a z czwartą morzem, to musi dążyć do zmiany stosunków z Arabami. Wojna na pewno ich nie polepszy (...). Wojna — nawet z punktu widzenia Izraela — była wyjściem najgorszym. Po pierwsze — zwiększyła ona, a nie zmniejszyła konsolidację Arabów. Po drugie — zwiększyła, a nie zmniejszyła napięcie polityczne i wojskowe w tym rejonie świata. Po trzecie — pogłębiła przepaść pomiędzy Arabami a Izraelczykami (...). Izrael postanowił pogorszyć a nie polepszyć stosunki z krajami arabskimi. Postanowił działać siłą. Jak zwykle w takich sytuacjach prawo i opinia publiczna poszły w kąt. ONZ została przez Izrael zlekceważona (...). Wojna ta była nie tylko próbą spacyfikowania Arabów i zagarnięcia terytorium. Była to także wojna kraju burżuazyjnego przeciw krajom postępowym; niektóre z nich realizują elementy programu socjalistycznego. Izraelowi chodziło o likwidację postępowych struktur społecznych w tym rejonie. Dlatego miał on w tej wojnie błogosławieństwo Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, NRF, dlatego atak Izraela groził wciągnięciem do wojny dwóch największych mocarstw.”

INTERESY MOCARSTW ZACHODNI

Jedną z zasadniczych przeszkód, utrudniających doprowadzenie do pokoju i współistnienia na Bliskim Wschodzie są interesy i plany mocarstw zachodnich w tym rejonie świata. Władysław Knyceł w „Tygodniku Demokratycznym” przypo-

mina, że pod płaskimi krajów arabskich znajduje się około 60 procent światowych zasobów ropy. Udział Bliskiego Wschodu w eksploatacji ropy na świecie wynosi 27 procent i stale szybko wzrasta w związku z wyczerpywaniem się złóż w innych częściach świata, zwłaszcza w USA. Europa zachodnia bez dostaw ropy arabskiej może wytrzymać najwyżej 2—3 miesiące. A jednocześnie trzeba pamiętać, że w eksploatacji ropy na Bliskim Wschodzie monopole kapitalistyczne zainwestowały około 3 mld. dolarów. Dlatego właśnie sprawa zasadniczą we wszystkich kryzysach i konfliktach na Bliskim Wschodzie jest ropa naftowa.

„Kraje należące do postępowego nurtu świata arabskiego z Syrią i ZRA na czele — pisze Knyceł — opowiadają się za pozabawieniem kapitalistycznych spółek gigantycznych dochodów z wydobycia ropy. Czołowym rzecznikiem wyeliminowania wpływów imperialistycznych z Bliskiego Wschodu jest prezydent Naser. Toteż niezmiennym celem mocarstw zachodnich jest doprowadzenie do obalenia bądź osłabienia pozycji Nasyera oraz rozbicie postępowego, antyimperialistycznego nurtu w świecie arabskim. Dla osiągnięcia tych właśnie celów państwa zachodnie postępują jako narzędzie — Izraelem.”

NASZ PROTEST

Rachuby Izraela na wzmocnienie prąwo w państwach arabskich, na skłócenie tych państw z krajami socjalistycznymi zawiodły. Ale dla o-

CI, KTÓRZY ROZUMIEJĄ

Rząd Izraela odgrywa na Bliskim Wschodzie rolę wykonawcy brudnej